

Str. 1 – Flesz
Str. 1/2 - Wywiad
Str. 3 – Grom z jasnego nieba (odc. 49)

Wywiad z Prezesem SN

MINĄŁ DZIEŃ

Po prawej i na drugiej stronie rozmowa Naczelnego z Prezesem Sądu Najwyższego ujawnia mroczną tajemnicę planu instalacji rządów sędziowskich.

...

Podobał Wam się dodatek gospodarczy autorstwa wicehrabiego Szczesńskiego, który odgraża się, że zamierza publikować go regularnie.

...

Kanclerz Kudła zgłosił w IP przytomny pomysł zniesienia wymogu posiadania osobnych stron WWW przez zarejestrowane firmy. Z rozmów podsłuchanych w kuluarach dowiedzieliśmy się, że szykowany jest projekt wielofunkcyjnego podatku, który nie dosyć, że zapewni Koronie niejaki wpływ, to pomoże zweryfikować żywotność przedsiębiorstw, a przy tym nie będzie uciążliwy dla przedsiębiorców.

...

P.o. Mandragora Socjogramu deka-meron Michał Sobczak oddał do użytku swoją nową stronę internetową.

...

Mandragorzy Wandystanu nadali Medal im. Otto Grotewohla Mateuszowi Suszkowi i Krzysztofowi Kowalczykowskiemu za wybitne osiągnięcia sportowe. Zajęli dwa pierwsze miejsca w Pucharze Wandystanu w skokach narciarskich.

Redaktor Naczelny
markiz@kowalczykowski.net

Literat hrabia Nowicki
jagoo@post.pl

Dziennik Grodziski: Specjalnie dla Dziennika Grodziskiego wywiadu udzieli nam dzisiaj Przemysław hrabia Figiel, Prezes Sądu Najwyższego. Dobry wieczór Panie Sędzio.

Przemysław hrabia Figiel: Powiedzmy, że dobry.

DG: Ostatni tydzień to wysyp orzeczeń Sądu Najwyższego. Mógłby Pan pokrótce opisać te sprawy?

PF: Tak naprawdę orzeczeń tych nie było aż tak wiele. Pierwsze dotyczyło wykładni jednego z punktów regulaminu IP. Drugie - sposobu publikacji aktów normatywnych w Dzienniku i trzecie - związane z pierwszym - mówiło o zgodności z prawem sposobu uchwalania wotum zaufania.

DG: No właśnie, jak to z tym było? Odbyło się to zgodnie z literą prawa?

PF: Na szczęście tak, w przeciwnym wypadku moglibyśmy mieć problem.

DG: Ale okazało się, że mamy legalny Rząd. Muszę przyznać, że Sąd Najwyższy działa bardzo sprawnie, choć pracy nie ma zbyt dużo. Czy nie czuje Pan pewnego niedosytu nie orzekając już w pierwszej instancji?

PF: Nie mogę zgodzić się z tym, że SN ma mało pracy. Obecnie na wydanie oczekują jeszcze co najmniej trzy orzeczenia. W porównaniu z wcześniejszym okresem to olbrzymi wzrost, a co do pytania - nie, zdecydowanie nie. SN rozpatruje o wiele bardziej różnorodnie sprawy niż SK. Nie sposób się w nim nudzić, a to oczywiście motor do dalszego rozwoju.

DG: No właśnie. Był Pan już Prokuratorem Generalnym, Sędzią Sądu Krajowego, a teraz jest Pan Sędzią Sądu Najwyższego. Czy jest Pan z tej funkcji zadowolony? Zostanie Pan przy niej na dłużej?

PF: Posada Prezesa SN jest zwieńczeniem mojej kariery w wymiarze sprawiedliwości. Pracowałem na nią ciężko i jestem zadowolony, że udało mi się ją w końcu osiągnąć. Niestety ma to też drugą stronę: skoro jest to szczyt, to cóż więcej można zdobyć? Niemniej w dającej się przewidzieć przyszłości nie mam zamiaru rezygnować - wprost przeciwnie - chciałbym całkowicie zrewolucjonizować system prawa w Sarmacji.

DG: Czy Czytelnicy Dziennika Grodziskiego mogliby dowiedzieć się więcej o tym pomysle?

PF: Tak. To będzie premiera.

Czytaj na stronie 2

Dziennik Grodziski

Nr 59/06 (59)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

PF: Zaczniemy od tego, skąd wziął się mój pomysł. Otóż system prawa w Sarmacji jest wzorowany na tym, co znamy z rzeczywistości, czyli na wszystko musi być jakiś paragraf. W realu są jednak tysiące, jeśli nie miliony aktów prawnych które regulują wszystkie niemal dziedziny. W Sarmacji jest ich o wiele mniej, są znacznie krótsze i, spójrzmy prawdzie w oczy, zwykle stoją na niższym poziomie - mają wiele luk. Należy więc stworzyć taki system, który będzie jednocześnie krótszy, czyli przystępniejszy dla Sarmatów, a z drugiej strony - spójny i pełny.

DG: Jaki Pan ma na to sposób?

PF: No cóż. W Sarmacji prawo tworzy przede wszystkim Sejm. Posłowie i Senatorowie jednak nie są specjalistami od prawa. Chodzi więc o to, aby ich odciążyć. Sejm ustanawiałyby ustawy w zupełnie innej formie niż obecnie.

DG: Prosimy szerzej.

PF: Otóż zawierałyby one tylko główne założenia, swoistą ramę i szkielet tego, co Sejm chciałby osiągnąć daną ustawą. Do każdej ustawy należałoby też dołączyć uzasadnienie - reszta byłaby w rękach organów wykonujących prawo. W nich zwykle zasiadają ludzie, którzy mieli z nim jakiś kontakt, umieją je czytać, stosować i interpretować.

DG: Kogo ma Pan na myśli mówiąc o "organach wykonujących prawo"?

PF: Tak więc konkretyzacja przepisów następowałaby z jednej strony na podstawie działań administracji. Z drugiej - na podstawie orzeczeń sądów. Prawo wykonuje [stosuje] administracja i sądy.

DG: Jak by Pan sobie wyobrażał taki organ kodyfikujący prawo? Kto by tam miał zasiadać?

PF: Myślę, że kodyfikacja prawa, czyli ustalanie założeń i celów ustawy mogłaby należeć do Sejmu, nawet w obecnym kształcie. Rewolucja miałaby polegać nie na zmianach ustrojowych, ale na zmianie podejścia i sposobu tworzenia prawa.

DG: Czyli Sejm ustalałby założenia, a ten nowy zespół przygotowywałby tekst ustawy, tak?

PF: Nie, nie! Sejm przygotowywałby ustawy, ale nie takie jak w obecnej formie. Poszczególne artykuły miałyby być o wiele bardziej ogólnikowe. Stanowiące, jak mówię, szkielet - zasady kardynalne danej ustawy.

DG: Ale jeśli ustawa będzie ogólnikowa, to kto w takim razie będzie decydował o takiej a nie innej interpretacji jej przepisów?

PF: Właśnie! Jak mówiłem bardzo ważnym elementem ustawy będzie jej uzasadnienie. W nim to właśnie miałyby być opisane cele przeznaczenia oraz ewentualnie wskazówki co do wykonywania ustawy. Reszta byłaby w rękach administracji, która określałaby procedury. W ostateczności, np. w razie wątpliwości, interweniowałby sąd dokonując wykładni przepisów na podstawie zasad i uzasadnienia.

DG: To wszystko wydaje się być bardzo płynne i w mojej ocenie doprowadzi na koniec do precedensu sądowego jako źródła prawa

PF: Właśnie tak. Prawo byłoby elastyczne.

DG: Proszę powiedzieć, czy wie Pan coś o osobach chętnych do działania w sarmackim sądownictwie? Jeden sędzia pierwszej instancji to raczej niewiele.

PF: Tak, to zdecydowanie za mało. Rozmawiałem dzisiaj o tym z sędzią Rogowskim powiedział, że postara się tym zająć.

DG: Ale na chwilę obecną nie jest szkoleny żaden nowy sędzia?

PF: Niestety nie. Ale jeżeli są chętni wśród czytelników, to serdecznie zapraszam.

ŁUKASZ HRABIA NOWICKI

GROM Z JASNEGO NIEBA

ODCINEK 49

- ...bandyci... – podsunął ochroniarz z racji oglądanego niedawno „Kilera”.
- ...bandyci – dokończył z rozpędu Kruszynka – jak to jest, cholera?
Przez chwilę sapał wpatrzony w stół.
- Dobra, jutro chcę go tu widzieć – warknął – i niech nie ośmieli się spieprzyć. Niech nie ośmieli się nic wymyślić. Zrozumiałeś?
- A jak, szefie, zrozumiałem...
- To zmywaj się – ochroniarz momentalnie się zmył.
Kruszynka wsparł brodę na dłoniach i zapatrzył się w okno. Najwyraźniej wszystko zaczynało się walić. No ale grunt to się nie poddawać. Zresztą, nie wszystko stracone. Gdyby tylko udało mu się dorwać papiery Stachnika a jego samego posłać do piachu... Ech, sen o dobrobycie. Sięgnął po słuchawkę.
- Sylwia? – zapytał.

- Co, stęskniłeś się? – zapytałam złośliwie – chandra cię dopadła?
- A może i tak... Może i tak... Znasz już najnowsze wieści?
- Zamach w Moskwie! Zakładnicy w teatrze! Puszczają gazy! Słyszałam dzisiaj w telewizji!
- Mam na myśli raczej sprawy lokalne, naszą piaskownicę.
- No to nie wiem... O! Wiem! Ewelina umarła! – ryknęłam.
- Tak jakby... – odpowiedział Kruszynka wprawiając mnie w osłupienie. Co on chce mi wmówić u diabła?
- ...przynajmniej dla mnie. Wyobraź sobie, że uciekła.
- Uciekła? – zdziwiłam się fałszywie – no kto by się spodziewał... Pewnie wszystko przez nieudolnych strażników? – chciałam zmylić pogoń.
- Przez jednego strażnika. Owszem, niespecjalnie udolny.
- Wiem! Wiem! – jak wrabiać to do końca, nie byłam może specjalistką, ale bardzo szybko się uczyłam – Ewelina wszystko mi opowiedziała...
- Czyli wiedziałaś, że uciekła? – Kruszynka irracjonalnie odczuł coś w rodzaju zawodu.
- Przecież to oczywiste – skarciłam go tonem swojej wypowiedzi – no i opowiadała mi o tym baranie co ją pilnował, jak mu tam...
- Kazik.
- O właśnie! Podobno dwunastu groszy upilnować nie umie a co dopiero... – uwielbiam Kazika Staszewskiego w różnych formach, więc przypadkowa zbieżność zadziałała na moje zdolności do konwersacji.
- Wezwałam go na jutro, poniesie konsekwencje...
- Jak znam życie to straszne i przerażające?
- Słusznie się domyślasz.
- A dołóż mu i ode mnie – machnęłam słuchawką obrazując swoje czyny – ale skoro uciekła, to czego chcesz ode mnie?
- Liczę na to, że się jednak dogadamy. Jesteś pewna, że twojemu mężowi dobrze się dzieje w więzieniu?
Byłam tego pewna, ale wiedziałam również, że nie mam prawa nikomu o tym powiedzieć. A zresztą, niech się facet namęczy zanim mnie złamie. To znaczy niech tak właśnie sobie myśli. Od myślenia jeszcze nigdy nikt nie umarł, ale miałam nadzieję, że ten mafiozo za dwanaście... za dychę, będzie pierwszy. Rozpoczęłam delikatne przygotowanie artyleryjskie.
- A ty wiesz, że mam już twój numer?
- Tak? A niby skąd?
- A... od kolegów męża. To tak a propos – odparłam.
- No to jaki to numer?
Wymieniłam cyfry podane mi przez Kolankiewicza. Milczenie w słuchawce potwierdziło ich prawdziwość.
- No cóż, prędzej czy później musiało to nastąpić... Ale i tak nic ci to nie da, wiesz o tym również jak sądzę?